

WITOLD MAŃCZAK
Kraków

Zagadnienie praojczyzny Słowian w encyklopediach PWN

W *Nowej encyklopedii powszechnej PWN* znalazł się artykuł L.A. Tyszkiewicza pt. *Słowianie* (t. V, 1996, s. 899–901) traktujący m.in. o praojczyźnie Słowian. Autor, powołując się na poglądy ponad 20 autorów, zreferował różne poglądy na kolebkę Słowian, nie rozstrzygając, który z nich jest trafny. Wkrótce potem doszło jednak w Redakcji encyklopedii do zmiany opinii na ten temat, na skutek czego w t. VII ukazał się artykuł W. Wróblewskiego pt. *Słowianie. Archeologia* (1999, s. 657–658), w którym autor przedstawił pogląd K. Godłowskiego oraz zwolenników jego koncepcji jako jedyny słuszny.

Decyzja Redakcji encyklopedii była dla mnie niezrozumiała, gdyż zasadniczym błędem Godłowskiego oraz zwolenników jego koncepcji jest niezdawanie sobie sprawy z tego, że pojęcie słowiańskości jest pojęciem nie archeologicznym, ale językowym. Jediną cechą, jaka jest właściwa wszystkim Słowianom i która ich zarazem różni od wszystkich innych ludzi na ziemi, jest nie kultura materialna czy typ antropologiczny, ale język. Wśród obecnie żyjących Słowian jedni mieszkają w pałacach, inni w domach czynszowych, jeszcze inni w chatach wiejskich, a są i tacy, którzy są bezdomni, jednak wszyscy są Słowianami, gdyż mówią po słowiańsku. W V w. po Chr. różnice tego rodzaju były mniejsze, ale niewiadomo, czy ówczesnym Słowianom była właściwa jedna kultura materialna czy więcej niż jedna. Nie wiemy, czy kultura właściwa Słowianom ich tylko charakteryzowała, czy jeszcze jakiś inny lud czy inne ludy. W tym stanie rzeczy nie można ignorować danych językowych, jak to czynią zwolennicy koncepcji Godłowskiego.

Według Wróblewskiego „w ostatnich latach coraz mocniejszą pozycję zdobywa hipoteza allochtonistyczna. Jej pierwszym wyrazicielem był etnograf K. Moszyński”. Otóż Moszyński lokalizował praojczyznę Słowian nad Dnieprem, gdyż nazwy buka, jaworu, modrzewia, brzekini, cisu i świerka uważał za niesłowiańskie. By wykazać kruchość tego rozumowania, wystarczy zestawić łacińskie nazwy tych drzew z francuskimi:

buk	<i>fagus</i>	<i>hêtre</i> (germ.)
jawor	<i>acer</i>	<i>platane</i> (gr.)
modrzew	<i>larix</i>	<i>mélèze</i> (celt. lub przedindoeur.)
cis	<i>taxus</i>	<i>if</i> (celt.)
świerk	<i>picea</i>	<i>sapin</i> (celt.)

Pominałem brzekinię, ponieważ nie znam jej nazwy ani łacińskiej, ani francuskiej (nazwy tej nie znalazłem również u Podbielkowskiego 1966). Jak z tego wynika, Francuzi nazywają buk, jawor, modrzew, cis i świerk nazwami niełacińskiego pochodzenia, choć wiadomo, że Rzymianie, którzy 2000 lat temu podbili Galię, drzewa te znali. W tym stanie rzeczy, przyjmując nawet za Moszyńskim, że wszystkie te nazwy drzew są niesłowiańskiego pochodzenia (co pewne nie jest), nie można na tej podstawie wnioskować, że drzewa te w praojczyźnie Słowian nie rosły. Zresztą tak się ma rzecz nie tylko z zapożyczonymi nazwami drzew, ale z zapożyczeniami w ogóle. Np. słowo *taniec* jest pochodzenia niemieckiego, ale z tego nie wynika, jakoby nasi przodkowie nauczyli się tańczyć dopiero od Niemców. W rzeczywistości tańczyć umieli i przedtem, ale tańczenie nazywali płaśnaniem. Pokój nazywał się po łacinie *pax*, a wojna *bellum*. Łac. *pax* zachowało się do dziś we wszystkich językach romańskich (por. fr. *paix*, wł. *pace* itd.), natomiast łac. *bellum* nie przetrwało w żadnym języku romańskim (Rumuni używają wyrazu słowiańskiego pochodzenia *război*, podczas gdy reszta ludności romańskiej posługuje się słowem germańskiego pochodzenia w rodzaju fr. *guerre*). Czyżby z tego miało wynikać, że Rzymianie byli pacyfistami, którym obce było pojęcie wojny? Wprost przeciwnie, wiadomo, że Rzymianie byli jednym z najbardziej wojowniczych ludów starożytności (Mańczak 1981: 73).

Zdaniem Wróblewskiego „nie można wykazać jakichkolwiek związków między kulturą przeworską (łączoną z ludami germańskimi [...]) a początkowymi fazami kultury Słowian”, a poza tym „na ziemiach polskich między schyłkiem kultury przeworskiej a najstarszymi stanowiskami Słowian (pocz. VI w. n.e.) istniała przerwa chronologiczna, wynosząca ok. pół stulecia”. Wniosek z tego, że według autora, Słowianie przenikający w dorzecze Wisły i Odry osiedlali się w bezludnym kraju. W związku z tym należy zwrócić uwagę na fakt, że nazwy rzek polskich rozpadają się na dwie kategorie: 1) nazwy zrozumiałe dla Polaka, takie jak *Bystrzyca*, *Białucha* czy *Prądnik*, które są stosunkowo świeżej daty, oraz 2) nazwy dla Polaka niezrozumiałe, takie jak *Wisła*, *Odra*, *Raba*, *Sota*, *San*, *Nysa*, *Nida*, *Bug*, *Drwęca* itd., które powstały w zamierzchłej przeszłości, na setki czy nawet tysiące lat przed VI w. po Chr. Tymczasem w VI w. nie było jeszcze atlasów geograficznych, nie mówiąc już o tym, że ówczesni Słowianie byli analfabetami. W tym stanie rzeczy nasuwa się pytanie, w jaki sposób Słowianie, którzy się mieli pojawić w bezludnej krainie, poznali nazwy rzek używane w dorzeczu Odry i Wisły przed ich przybyciem.

Aby móc zaakceptować tezę Godłowskiego, że Słowianie pojawili się w dorzeczu Wisły i Odry dopiero w połowie pierwszego tysiąclecia, trzeba by przyjąć, że wśród Słowian osiedlających się w bezludnym kraju znalazł się genialny jasnowidz, który odgadł nazwy wielu rzek polskich, jakie powstały przed VI w., i, mało tego, zdołał

nakłonić swych ziomków do tego, żeby tych właśnie nazw używali. Ale czy to jest możliwe? Niestety, na to równie zasadnicze jak kłopotliwe pytanie żaden spośród zwolenników koncepcji Godłowskiego nie zechciał odpowiedzieć. Osobiście nie sądzę, żeby to było możliwe, i dlatego uważam pogląd Godłowskiego za błędny.

Dalej czytamy, że „przełom V i VI w. n.e. to okres dynamicznej ekspansji Słowian, którzy przesuwali się na zachód aż po linię Łaby, a na południu przekraczali Dunaj, docierając na Bałkany (krótkotrwałe ślady osadnictwa Słowian są znane nawet z Peloponezu)”. Do artykułu dodana jest mapa zatytułowana *Wczesna faza Słowiańszczyzny*, z której wynika m.in., że z dorzecza Dniepru Słowianie dotarli do Grecji poprzez położone nad Morzem Czarnym części dzisiejszej Rumunii i Bułgarii. Moim zdaniem, przedhistoryczne migracje Słowian nie były aż tak błyskawiczne, a ponadto szły zupełnie innymi szlakami. Zacząć trzeba od tego, że wśród języków świata języki romańskie zajmują wyjątkową i uprzywilejowaną pozycję w tym sensie, że 1) język praromański, tzn. łacina, jest znany, podczas gdy wszystkie inne prajęzyki, np. język prasłowiański, pragermański itd., nie są zaświadczone, ale jedynie rekonstruowane przez lingwistów; 2) praojczyzna ludów romańskich jest znana, podczas gdy na temat wszystkich innych praojczyzn istnieją tylko hipotezy. Ponadto opracowałem nową klasyfikację języków romańskich, opartą na podobieństwach leksykalnych w paralelnych tekstach, która wykazała, że z grubsza zachodzi związek między liczbą podobieństw słownikowych, jakie poszczególne języki romańskie wykazują w stosunku do pozostałych języków romańskich, a chronologią podbojów rzymskich:

Język	Liczba podobieństw słownikowych	Początek podboju
włoski	7498	Italia 396 r. przed Chr.
portugalski	7159	Hiszpania 226 r. przed Chr.
hiszpański	7114	
kataloński	6985	
francuski	6851	Galia (125) 58 r. przed Chr.
prowansalski	6560	
romanche	6318	Recja 15 r. przed Chr.
sardyński	5333	Sardynia 237 r. przed Chr.
rumuński	3564	Dacja 101 r. po Chr.

Im wcześniej jakaś prowincja została podbita, tym na ogół jej język lub języki doznały gruntowniejszej romanizacji; im wcześniej jakaś prowincja została zdobyta, tym więcej czasu mieli jej mieszkańcy, żeby się dobrze nauczyć po łacinie, i tym się tłumaczy fakt, że spośród wszystkich języków romańskich dzisiejszy język włoski jest tym, który się najmniej oddalił od łaciny. Stwierdzenie to ma kapitalne znaczenie dla zagadnienia przedhistorycznych migracji Słowian. Otóż policzyłem, ile nawiązań do pozostałych języków słowiańskich mają języki zachodnio-, wschodnio- i po-

łudniowosłowiańskie, i okazało się, że średnie arytmetyczne dla tych języków przedstawiają się następująco:

języki zachodniosłowiańskie	3500
języki wschodniosłowiańskie	3265
języki południowosłowiańskie	3154

Z tego wniosek, że pod względem leksykalnym najbardziej archaiczne są języki zachodniosłowiańskie, mniej archaiczne są języki wschodniosłowiańskie, a najmniej archaiczne języki południowosłowiańskie. Wynika z tego, że praojczyzna Słowian leżała na obszarze zachodniej Słowiańszczyzny, a ekspansja na wschód poprzedziła migrację na południe.

Z dalszych obliczeń wynikało, że Słowiańszczyzna zachodnia, jaka się jawi na początku doby historycznej, była rezultatem migracji ludności z praojczyzny Słowian w dorzeczu Odry i Wisły najpierw na obszar czesko-słowacki, potem górnołużycki, następnie dolnołużycki, a w końcu na terytorium rozpościerające się od środkowej i dolnej Łaby po dolną Wisłę.

Jeśli chodzi o południową Słowiańszczyznę, migracja wywodząca się z zachodniej Słowiańszczyzny odbywała się najpierw w kierunku obszaru słoweńskiego, potem serbochorwackiego, a w końcu macedońsko-bułgarskiego. Forma zapożyczeń słowiańskich w grece i rumuńskim wskazuje na to, że Słowianie pojawili się wcześniej w Grecji niż w Rumunii. Ponadto stare zapożyczenia słowiańskie w języku rumuńskim mają odpowiedniki tylko w bułgarskim i serbochorwackim. Gdyby dzisiejszy obszar macedońsko-bułgarski został zasiedlony przez przybyszy ze wschodniej Słowiańszczyzny (jak to sugeruje Wróblewski), należałoby wśród starych zapożyczeń słowiańskich w rumuńskim oczekiwać jakichś śladów wpływów wschodniosłowiańskich, tymczasem śladów takich zupełnie brak. Ponadto trzeba podkreślić, że postać fonetyczna najstarszych zapożyczeń słowiańskich w rumuńskim wskazuje na to, że pojawienie się Słowian na obszarze rumuńskim należy wiązać z ekspansją pierwszego państwa bułgarskiego na terytorium dzisiejszej Rumunii w VIII, a zwłaszcza IX w. (Mańczak 1987 i 1997).

Oto, co napisałem w r. 2000 na temat zagadnienia praojczyzny Słowian w jednej z encyklopedii PWN.

Moja argumentacja była tak prosta, że miałem nadzieję, iż Wróblewskiego przekonam. Jednak się zawiodłem: Wróblewski (2001) opublikował artykuł, z którego wynika, że moje poglądy spotkały się z jego strony z całkowitą dezaprobatą. W artykule tym najbardziej zdumiewające jest nie to, co autor w nim napisał, ale to, że najważniejsze sprawy przemilczał. Z artykułu nie można się dowiedzieć, w jaki sposób, jego zdaniem, Słowianie osiedlający się w bezludnym dorzeczu Odry i Wisły poznawali nazwy rzek używane na tym terytorium przed ich przybyciem. Z artykułu nie można się także dowiedzieć, czy zdaniem autora było rzeczą możliwą, żeby wśród owych Słowian znalazł się genialny jasnovidz, który odgadł nazwy wielu rzek używane w dorzeczu Odry i Wisły przed przybyciem tam Słowian, oraz żeby on zdołał nakłonić swych rodaków do tego, żeby akurat tych nazw używali. Tak więc na dobrą sprawę, artykuł autora nie jest odpowiedzią na mój artykuł z r. 2000. W rzeczywistości autor usiłował jedynie stworzyć pozory, jakoby na moje zarzuty odpowiadał.

Oto próbka. Wróblewski napisał:

[W. Mańczak] trwa [...] w błogiej nieświadomości, że nazwy gatunkowe są szerszym pojęciem niż nazwy podgatunków. Tak jest na przykład z niepokojącą go brzekinią [...], która jest jednym z podgatunków jarzębiny.

W rzeczywistości napisałem tylko, że jeśli chodzi o brzekinię, której nazwę Mozyński uznał za niesłowiańską i przytaczał jako jedną z form mających przemawiać za praojczyzną Słowian nad Dnieprem, to nie znam jej nazwy ani łacińskiej, ani francuskiej i że jej nazwy nie znalazłem także w słowniku Podbielkowskiego. Ale czyż z tego wolno wysnuwać wnioski, że ja żyję „w błogiej nieświadomości, że nazwy gatunkowe są szerszym pojęciem niż nazwy podgatunków”? Czyż to nie jest krętaćstwo? Jeśli kto ciekaw, to niech zajrzy do mego artykułu z r. 2005, w którym szczegółowo ustosunkowuję się do innych podobnych zarzutów Wróblewskiego.

A tymczasem się ukazały trzy dalsze encyklopedie PWN, przy czym w *Nowej encyklopedii powszechnej PWN* (t. 7, Warszawa 2004, s. 596–598) oraz w *Encyklopedii Gazety Wyborczej* (zawierającej hasła encyklopedyczne opracowane przez Wydawnictwo Naukowe PWN, bez miejsca i daty wydania) przedrukowany został wyżej wymieniony artykuł *Słowianie* pióra L.A. Tyszkiewicza.

Natomiast w *Wielkiej encyklopedii PWN* (t. 25, Warszawa 2004, s. 240–243) pod hasłem *Słowianie* najpierw jest artykuł Z. Kurnatowskiej, która – podobnie jak wcześniej Tyszkiewicz – przedstawia różne poglądy na praojczyznę Słowian, ale nie rozstrzyga, który z nich jest prawdziwy. Potem następuje artykuł W. Wróblewskiego, który się różni od jego artykułu zamieszczonego w *Nowej encyklopedii powszechnej* (t. VII, 1999, s. 657–658) tym, że nie mówi już wyłącznie o koncepcji Godłowskiego, ale wspomina o fakcie, że „w archeologii istnieją 2 przeciwstawne hipotezy dotyczące etnogenezy S[łowian]. Pierwsza z nich, tzw. autochtonistyczna (J. Kostrzewski, K. Jażdżewski, W. Hensel i L. Leciejewicz) zakładała, że początki S[łowian] należy wiązać z okresem występowania kultury łużyckiej”, po czym przedstawionych jest parę szczegółów dotyczących hipotezy autochtonistycznej.

Później Wróblewski referuje koncepcję Godłowskiego i powtarza, że według Godłowskiego

nie można wykazać jakichkolwiek związków pomiędzy kulturą przeworską (którą łączy on z ludami germańskimi) a początkowymi fazami kultury S[łowian]. Na ziemiach pol. między schyłkiem kultury przeworskiej a najstarszymi stanowiskami S[łowian] (pocz. VI w. n.e.) istniała przerwa chronologiczna, wynosząca ok. pół wieku.

Ponieważ Wróblewski słowem nie wspomina o moim argumencie obalającym ten pogląd, powtórzę, że gdyby było prawdą, że Słowianie zaczęli się z początkiem VI w. osiedlać w bezludnym dorzeczu Wisły i Odry, to wszystkie nazwy polskich rzek byłyby zrozumiałe dla Polaka, tzn. byłyby nazwami typu *Bystrzyca*, *Białucha* czy *Prądnik*. Natomiast fakt, że w dorzeczu Odry i Wisły roi się od nazw niezrozumiałych dla Polaka, a więc nazw typu *Wisła*, *Odra*, *Raba*, *Sola* itd. (według najnowszego szacunku nazw powstałych przed VI w. jest w Polsce ok. 190, zob. Babik 2001), dowodzi ponad wszelką wątpliwość ciągłości zaludnienia w dorzeczu Odry i Wisły.

A oto konkluzja mego artykułu. Najlepiej by było, gdyby encyklopedie PWN informowały o tym, że praojczyzna Słowian leżała w dorzeczu Odry i Wisły. Jednak przeciwko informacji, że poglądy badaczy na temat kolebki Słowian są podzielone, nie można protestować, gdyż to też jest prawdą. Natomiast użytkownik encyklopedii PWN nie powinien się z niej dowiadywać, jakoby Słowianie pojawili się w dorzeczu Odry i Wisły w jakiś czas po opuszczeniu tego obszaru przez Germanów, gdyż to jest nieprawda. Jest niemożliwe, żeby wśród Słowian osiedlających się w bezludnym kraju znalazł się jasnowidz, który by odgadł nazwy 190 rzek polskich, jakie powstały przed VI w., i, mało tego, zdołał nakłonić swych rodaków do tego, żeby tych właśnie nazw używali. Twierdzenie, jakoby Słowianie się pojawili w dorzeczu Odry i Wisły w pół wieku po opuszczeniu tego terytorium przez Germanów, jest sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem.

Bibliografia

- Babik, Zbigniew (2001): *Najstarsza warstwa nazewnicza na ziemiach polskich w granicach wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny*. – Kraków: Universitas.
- Mańczak, Witold (1981): *Praojczyzna Słowian*. – Wrocław: Ossolineum.
- (1987): „*Miracle de la Roumanie* a przedhistoryczne migracje Słowian”. – *Die slawischen Sprachen* 13. 55–59.
- (1997): „Przedhistoryczne migracje Słowian”. – *Trudy VI Meždunarodnogo Kongressa slawjanskoj archeologii, t. III, Ėtnogenez i Ėtnokul’turnye kontakty slavjan*. – Moskwa, 198–205.
- (2000): „Zagadnienie praojczyzny Słowian w encyklopedii PWN”. – *Archeologia Polski* 45, 110–113.
- (2005): „Czy w V w. dorzecze Odry i Wisły było bezludne?”. – *Polonica* 24–25. 323–328.
- Podbielkowski, Zbigniew (1966) *Słownik roślin użytkowych polski, łaciński, angielski, francuski, niemiecki, rosyjski*, 2 wyd. – Warszawa: Państw. Wyd. Rolnicze i Leśne.
- Wróblewski, Wojciech (2001): „O Słowianach i archeologii raz jeszcze”. – *Archeologia Polski* 46, 142–146.